Nr. 587. We Lwowie czwartek dnia 21 grudnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Z Warszawy.

Miasto nasze — pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego* — ma wygląd na pozór spokojny. Na ulicach kręcą się ludzie pracy, biegający za interesami, robotnicy, mnóstwo żebraków, lecz publiczności eleganckiej bardzo mało. W teatrach i na koncertach publiczność napływa dość licznie na rzeczy będące atrakcją; poza tem mało kto wychodzi i o 12 nocy Warszawa, tak dawniej ruchliwa, zupełnie pustoszeje. Co parę dni trapi nas jakiś nowy strejk, urządzany przez ciągle manifestujących swą władzę nad robotnikami socjalistów. Nie jest to jednak dowód władzy, lecz bezrobocie wywoływane jest terrorem.

Znów trwa strejk robotników monopolowych i kompanji asanizacyjnej, w skutek czego niema spirytusu, a oddalone dzielnice miasta, posiadające domy jeszcze nie skanalizowane, oddychają zatrutem powietrzem!

Dokąd zajdziemy, trudno przewidzieć, dziś już pewne fabryki i zakłady przemysłowe zamykają się lub ogłaszają bankructwo. Oto n. p. wielka fabryka Żyrardów, która zatrudniała kilkadziesiąt tysięcy robotników, zawiesiła roboty, a dyrektorowie i zarządzający z rodzinami uciekli za granicę. W Warszawie Fraget zrobił ze swą fabryką to samo.

A nie można potępiać tego bezwzględnie, bo tak w jednej, jak i w drugiej fabryce, układano się z robotnikami po kilkakrotnie, czyniąc im daleko idące ustępstwa. I robotnicy byli zadowoleni; lecz jak ich wciąż buntują, namawiają, żądając więcej, czasy są takie, że muszą wam ustąpić, robotnik, który nie liczy się z tem, że wszystko kres swój mieć musi i fabryka też tylko pewne wydatki wytrzymać może, strejkuje i doprowadza fabrykę i siebie do ruiny.

Trzy tygodnie trwający strejk poczt i telegrafu, może najwięcej racji mający, dotąd niczego nie dokazał. Rząd ustąpić nie chce, bo co go obchodzą wynikające stąd miljonowe, niedające się obliczyć straty; przecież on za nie nie zapłaci!

W kraju całym jednak, rozbudzony do najwyższego napięcia duch narodowy, żyje i objawia się zjazdami i zrzeszeniami wszelkich warstw społecznych; możnaby mieć nadzieję w lepszą przyszłość, gdyby nie toczący nas rak socjalizmu!

Wiec włościan w Warszawie.

W Warszawie odbył się dnia 17 bm. w sali Filharmonji wiec włościan polskich, na który przybyli delegaci włościan z powiatów wszystkich guberni Królestwa. Sala cała była przepełniona, a również i galerje były pełne inteligencji, która przybyła na wiec, aby przysłuchać się jego obradom. Nad estradą Matka Boska Częstochowska obok sztandaru czerwono białego z orłem białym, ogromny biust Mickiewicza, przed nim duży, piękny portret Kościuszki.

Korespondent warszawski *Głosu narodu* tak opisuje swe wrażenia z tego wiecu.

Na estradę wchodzi liczny, z kilkudziesięciu głów złożony komitet i prezydjum: wiele tam sukman, kierezyj, kapot, także dużo sutan. Zagaja chłop z pod Miechowa.

„Niech będzie pochwalony!" gromkie „na wieki" odpowiada jak huragan! Potem silne jędrne przemówienie: „...Rząd rosyjski autokrata — „na jego skinienie — miljon matek opłakuje swe dzieci"... „On mienił się nam opiekunem... dziś już strupieszał i ręce opuścił... „nieporządek w kraju i bezkarność, zbójcy po drogach" grosz nasz marnuje i kradnie podły czynownik, sługa nikczemnego rządu, co nam dał niby autonomję gminną, lecz ją właściwie odebrał... który judzi na siebie braci, by ich razem pognębić i wyssać", „który niedopuszcza oświaty, byśmy nie poznali prawdy..." „dziś ręce opuścił — nam myśleć o naszej obronie bez tych opiekunów..." „nam radzić jak utrzymać ład, porządek, którego rząd już utrzymać nie zdoła..."

Słowa proste z duszy chłopskiej do duszy płynące! a ile w nich uczucia dla ziemi ojczystej języka, historji — ile poczucia solidarności stanów w wielkiem, pokojowem dziele odrodzenia!..

I w tym duchu przemawia szereg mowców włościan, szlachty wiejskiej, księży, małomieszczan, inteligencji miejskiej. Wszystko w nastroju uroczystym, przejętym ważnością chwili, przeczuciem burzy, grożącej przeniesieniem wojny domowej hen od dalekich krain rosyjskich, gdzie ona huczy jak wezbrana rzeka, gotowa zerwać ostatnie już tamy, do naszej pięknej, a tylekrotnie przez tatarskie zagony nawiedzanej krainy.

We wszystkiem zaś umiarkowanie polityczne. Zasada pozostania na gruncie państwowości istniejącej, z rozwinięciem manifestu, obiecującego konstytucję, z żądaniem wykonania przepisów już dawno istniejących, lecz przez biurokrację unicestwionych, jak autonomja gminy z żądaniem rozszerzenia jej na autonomję kraju w ramach państwowej konstytucji, a natychmiastowego jej rozpoczęcia na podstawie wolności tworzenia związków, któreto prawo dziś już pozwala na ugrupowanie się gmin w związki. Całość ich już właściwie stanowiłaby autonomję kraju, samo rzutnie, przed zwołaniem dumy już w ruch puszczoną.

Dalej wspaniale sformułowany postulat odrodzenia administracji gminnej. Nie rozpędzać zarządów gminnych, jak głoszą wywrotowcy, ale je zreformować, obsadzić swoimi ludźmi. Wszak członkowie gminy jej panami być winni: więc niech stworzą dobre zarządy, niech urzędują po polsku i zorganizują policję, która się w rękach rządu rozprzęgła.

O rewolucji przeciwko państwu, ani słów waśni społecznej, nikt nie słyszał na tym wiecu.

Choć tyle drukowanej bibuły lata po kraju z jadem społecznego podżegacza, choć tyle młodzieży chodzi po gminach głosząc zasady, by wprzód proletarjat — korzystając z zamieszki — rozprawił się z kapitałem i warstwami oświeconemi... a potem jakoś to będzie... zdrowy głos chłopa polskiego ani na włos nie odchodzi od sprawy głównej: stworzenia siły narodowej, jakiej dotąd nie było, złączenia masy pracującej na roli z obywatelstwem — i zbudowania w ten sposób żywego ciała narodowego. Zatem wiec w rezolucjach swych gromi tych, którzy zgubę gotują narodowi, podżegając do „załatwiania rachunków wewnętrznych wśród społeczeństwa" zamiast ramię do ramienia stawać do walki ze złem, przyniesionem przez gnijącą biurokrację, a wzywa do odbudowania domu rodzinnego, zburzonego najazdem hordy skorrumpowanej i zgnębę niosącej samemu państwu, z którego wyszła i dynastji, której być miała sługą.

Więc nie pod hasłem partyjnej, lub stanowej walki, nie pod hasłem niszczącej rewolucji zaczął się wielki dzień narodu polskiego, narodu kmieci i ziemiaństwa w tym pamiętnym 17 grudnia wielkiego roku: zaświtał on pod hasłem „przywiązania do św. wiary katolickiej, do swej Ojczyzny, Polski, żeby zbudować przyszłość kraju na zasadach narodowych i religijnych, przekazanych nam przez ojców naszych..."

Z pieśnią „Boże, coś Polskę" na ustach, śpiewanej z towarzyszeniem wielkiego organu Filharmonji, wyszły z sali tysiące, wśród których głośny szloch czasem się rozległ od wzruszenia, gdyż kto tam był, odczuł powiew wiosny odrodzenia narodu, zawiązku jego organizacji pokojowej, tak potężnej tam, gdzie sama ziemia trząść się zdawała pod nogami...

Na bankiecie, jaki się odbył potem w sali resursy obywatelskiej, uczuciowa struna dnia tego święciła dalsze tryumfy: więc wołano o miłość i zgodę społeczną, jedność wszystkich stanów w pracy, o zagospodarowanie ojczystego zagona, więc zagrzewano się wzajemnie, podnosząc ważność, siłę i godność pracy kmiecej, a potrzeba współdziałania sfer, wyżej kształconych, a wszystkie przemówienia dawały wyraz czystej duszy, mądrej rozwadze i politycznemu instynktowi chłopa polskiego, który dziś już widzi lepsze ideały, niż brukowanie Warszawy czaszkami współbraci.

Jeśli kto się obawiał o losy tej krainy pośród odmętu wszechrosyjskiej katastrofy, niechaj dzisiaj nie traci nadziei lepszej przyszłości.

Wiec niedzielny dowiódł, że lud nasz jest niewzruszonym filarem Ojczyzny... Tego, co się wczoraj zrobiło, nie odrobi już ani reakcja z góry, ani zakus anarchji od dołu: dom, zbudowany na opoce, stać będzie, a domem tym Polska!...

Prof. Delbrück o polityce antipolskiej.

W grudniowym zeszycie *Preussische Jahrbücher* zastanawia się znany publicysta prof. Delbrück nad wynikami dotychczasowej polityki antipolskiej i dochodzi do bardzo ujemnych rezutatów. Nasamprzód stwierdza, że własność polska wiejska na Wschodzie zamiast się zmniejszać, powiększa się wedle twierdzeń hakatystów; to samo dzieje się w miastach. Odwoływanie się ciągle do patrjotyzmu niemieckiego, nietylko pozostaje bez najmniejszego skutku, ale musi z konieczności spowodować ruinę Niemców na Wschodzie. Pociąganie do odpowiedzialności każdego Niemca, który Polakowi ziemię sprzedaje, karanie urzędników i oficerów, pociąga najfatalniejsze skutki.

„Do utrzymania niemczyzny na kresach wschodnich — powiada Delbrück — potrzeba nietylko, aby nie sprzedawano tam ziemi

Polakom (chociaż w całej pełni nie da się to przeprowadzić), ale przedewszystkiem, aby coraz więcej Niemców kupowało ziemię w polskich dzielnicach. Każdy Niemiec, który zamyśla okupić się na kresach wschodnich, musi liczyć się z tą ewentualnością, że czy to on sam, czy też jego sukcesorowie mogą w przyszłości znaleść się w konieczności odsprzedania znowu nabytego majątku; ponieważ nabywcy Niemca nie znajdą, a Polakowi sprzedawać im nie wolno, ruina majątkowa jest nieuniknioną. Jeżeli rodzina, znajdująca się w takiem położeniu, nie ma już ojca i tylko opiekun zarządza majątkiem, położenie jej jest o wiele lepszem: opiekun nie może rządzić się patrjotyzmem, nie może z powodu takiego wystawiać pupilów swoich na straty. Ale jeżeli ojciec, głowa rodziny, żyje? Komisja kolonizacyjna wszystkich majątków nabyć nie może, kupców Niemców nie ma, a Polacy gotowi zawsze płacić najwyższe ceny. Potoki złota, któremi komisja kolonizacyjna kraj zalała, podniosły cenę ziemi, a tem samem i kredyt. Wartość majątków podwoiła się w przeciągu tych lat dwudziestu. Polacy więc posiadają znaczne kapitały obrotowe, a posiadając je, mogą ciągnąć wielkie dochody.

„Polak, kupując nawet drogo, nic nie ryzykuje, bo pozostaje we własnej ojczyźnie, a dzieciom swym zachowuje narodowość; musi nawet kupować, bo nie pozostaje mu nic innego; usunięty zupełnie od służby rządowej, na roli utrzymania szukać musi. Niemiec, który dla interesu wynosi się na kresy wschodnie, musi nietylko pracować tam pod niekorzystniejszymi warunkami, niż gdziekolwiekbądź indziej (bardzo wysoka cena ziemi, narodowa scysja na każdym kroku z sąsiadami, robotnikami, dostawcami), ale nadto nie może sam zapewnić egzystencji dzieciom, a narodowość ich na szwank naraża".

W dalszym ciągu porównywa Delbrück nadzieje hakatystów — że wszystko według ich myśli pójdzie jak najlepiej, byleby tylko rząd wytrwał w dotychczasowej polityce — z woźnicą, który podjechać pod górę w żaden sposób nie może, ale pociesza się nadzieją, że byle dostać się na górę, wszystko jak najlepiej pójdzie, chociaż widzi, że wóz coraz więcej w tył się cofa.

„Skoro tylko przejrzano — mówi Delbrück — że polityka taka do celu nie prowadzi, nie trzeba było zadowalniać się oklepanem zdaniem, że wytrwałość największą jest cnotą i bezwzględnie nadal trzymać się dotyczącej polityki. Zdaniem mojem czas najwyższy, aby nasi mężowie stanu zastanowili się gruntownie nad kwestją, czy hakatyzm prowadzi nas po dobrej drodze". — Delbrück twierdzi, że sądząc z brzmienia mowy tronowej, nie można żadnej mieć nadziei, aby jakikolwiek zwrot nastąpił pod tym względem, a hakatystyczna polityka tak długo jeszcze prowadzoną będzie, dopóki nie dojdzie do punktu kulminacyjnego, poza który żaden krok dalej nie będzie możliwym.

Z Królestwa Polskiego.

Czarne sotnie w Łodzi.

Wskutek strejku pocztowego, co wywołało brak korespondencyj z Warszawy, wiadomości stamtąd, dochodzące do nas za pośrednictwem agencyj telegraficznych niemieckich, są tak chaotyczne, iż trudno się w nich połapać. I tak np. telegramy doniosły, iż w Łodzi poczęły hulać „czarne sotnie", złożone przeważnie z ludzi, sprowadzonych przez policję łódzką z wewnętrznych guberenij carstwa. Wkrótce przez Berlin nadeszło zaprzeczenie tej wiadomości, powołujące się na *Kurjer Poranny*, którego specjalny korespondent, wysłany do Łodzi, miał się przekonać, iż nie było tam żadnych rabunków, dokonanych przez „czarne sotnie". Pisma warszawskie, wskutek strejku pocztowego, do Lwowa nie nadchodzą, przeto też nie mogliśmy stwierdzić, czy *Kurjer Poranny* także zaprzeczenie umieścił. Tymczasem teraz okazuje się, iż właśnie owo zaprzeczenie było fałszywem. *Goniec łódzki* bowiem, pismo, wychodzące w Łodzi, a więc mogące mieć najlepsze wiadomości o wypadkach, tam się rozgrywających, potwierdza, iż „czarne sotnie" w istocie usiłowały wywołać w Łodzi zamieszki, ale zaniechały tego wobec groźnej postawy robotników. Dalej zaś *Goniec łódzki* pisze: „Wszyscy schwytani przez członków samoobrony „chuligani", byli to przeważnie Rosjanie, pochodzący z gubernij wewnętrznych, a jak sami twierdzili, korzystający z bezpłatnego mieszkania i życia i mający obiecane miejsca w policji. Schwytano też kilku członków tajnej policji i stójkowych, przebranych po cywilnemu. Ale nasuwa się teraz pytanie: „Kto organizuje ich? Kto kieruje tym ruchem? Kto wiecznie łoży na te „próby" pogromu pieniądze?" Boć, że ci wszyscy „chuligani" są pod jakimś niewidzialnym kierunkiem, o tem wątpić niepodobna. Są to ludzie niezamożni i z pewnością bez poparcia czyjegokolwiek nie zechcieliby „dla idei" narażać swego życia, tembardziej wydawać pieniądze na drukownie proklamacyj, których przecież rozrzucono sporo. Któż więc to wszystko urządza? Kto kieruje tym ruchem? W Łodzi, jak zresztą w całym kraju naszym, mamy sporą liczbę czynowników, którzy pragną powrotu do systemu dawniejszego, do systemu nahajki i łapówek i starają się wszystkimi sposobami odzyskać raj utracony. Zgraja tych czynowników, niestety, jest bardzo liczna i ona to stara się wszelkimi sposobami o wywołanie gwałtów i zamieszek, któreby nasz kraj pogrążyć mogły w otchłań nieszczęść".

Jak widzimy z tego, czynownictwo rosyjskie samo organizuje „czarne sotnie" i rozruchy, a za granicę wysyła zaprzeczenia.

Wyroki śmierci.

Berlińska *Voss. Ztg.* donosi z Katowic, że dyrektor generalny Meuve w Kielcach i starszy wachmistrz Schiller w Sosnowcu, otrzymali wyrok komitetu rewolucyjnego, skazujący ich na śmierć.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Strejk kolejowy.

Aleksandrowo. Z Warszawy donoszą: Aresztowano tu przewodniczącego warszawskiego Związku kolejarzy Moracewicza. Z tego powodu związek uchwalił rozpocząć w piątek strejk urzędników kolei nadwiślańskich.

Z chaosu pod berłem cara.

(Telegramy Dziennika Pol.)

Sytuacja w Rosji.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu związku związków doniesiono, że w Sebastopolu znowu wybuchły rozruchy. Miasto Charków ma się znajdować w rękach powstańców, którzy wybrali nową radę miejską. Ta ostatnia przyznała 10.000 rubli na rzecz powstańców.

Z Tyflisu nadeszła wiadomość, że od 12 b. m. znowu trwają tam krwawe starcia między Ormjanami a Tatarami.

Strejk powszechny.

Petersburg. Kolejarze w Moskwie uchwalili przyłączyć się do strejku powszechnego. Z tego powodu tutejsza rada robotnicza uchwaliła, jak zapewniają, dziś w południe o godzinie 12 rozpocząć strejk powszechny. Wiadomość ta wymaga jednakże potwierdzenia.

Także w Moskwie wczoraj wieczorem uchwalono dziś rozpocząć strejk powszechny, tylko przy wodociągach praca ma być utrzymana.

Manifest stronnictw rewolucyjnych.

Petersburg. Do *Nowoje Wremia* donoszą z Moskwy, że przedstawiciele stronnictw rewolucyjnych ogłosili manifest, wzywający robotników i wojsko do utworzenia republiki demokratycznej. Ton tego manifestu ma być tak gwałtowny, że nawet pisma radykalne nie mogły zdecydować się na jego ogłoszenie.

Bunty wśród wojska.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi z Moskwy, że jekaterynosławki pułk grenadjerów wydał proklamację do wszystkich wojsk w Moskwie, aby przyłączyły się do buntu przeciwko rządowi w ten sposób, ażeby objęły same administrację pułkową i przygotowały się do walki o lepszą przyszłość. 3/4 wojsk garnizonu przystąpiły do tego sprzysiężenia i wypędziły oficerów ze swoich koszar. Wszystkich starych feldfebli wypędzono i wybrano nowych. Artylerja przyłączyła się do owych pułków grenadjerskich. W oknach koszar poustawiano kartaczownice skierowane na ulicę, ażeby przeszkodzić wszelkim usiłowaniom zduszenia tego buntu siłą. Każdy zbuntowany pułk wybrał komitet, złożony z 20 ludzi, którzy zarządzają całą gospodarką pułkową.

Petersburg. Jak donoszą do *Słowa* z Tyflisu, wojsko tamtejsze domaga się rozbrojenia utworzonej w Tyflisie, za zezwoleniem namiestnika, milicji ormiańskiej, której namiestnik dostarczył 500 sztuk broni.

Wojsko zaczęło z własnej inicjatywy rozbrajać poszczególnych członków milicji, wskutek czego przyszło do starć i powstała w mieście panika.

Wydalenie korespondenta.

Paryż. Petersburski korespondent dziennika *Matin*, Gaston Le Roux, został z Rosji wydalony.

Odezwa Związku wszechrosyjskiego.

Petersburg. Pismo socjalistyczne *Siewiernyj Gołos* publikuje odezwę centralnego komitetu Związku wszechrosyjskiego do wojska wszelkich rodzajów broni, w której wezwano oficerów, żołnierzy i urzędników gwardji, armji i floty, aby przystąpili do Związku. Celem tego Związku jest popieranie ruchu wolnościowego, zwołanie konstytuanty na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania, przeprowadzenie reformy armji i ustroju państwowego. Taktyka Związku polegać będzie na tem, żeby nie używać broni przeciw tym, którzy walczą o wolność, utrzymywać porządek, chronić obywateli od gwałtów i doprowadzić do skutku wszechrosyjski strejk armji. W końcu Związek przyrzeka pomoc tym wszystkim, którzy z powodu udziału w walce o wolność ponieśli szkody.

Kolonja. (Tel. wł.). Korespondent petersburski *Köln. Ztg.* powiada, że, o ile odezwa Związku wszechrosyjskiego wojskowego nie jest zmyśloną, to oznaczałoby to, iż rewolucja dochodzi do punktu kulminacyjnego i że rząd będzie musiał kapitulować, bo armja i ludność rewolucyjna tworzą jednązwartą falangę. Aby rozstrzygnięcie przyspieszyć i uniknąć rozlewu krwi, wszyscy oficerowie armji i marynarki połączyli się i utworzyli związek.

Powstanie w Inflantach.

Cuxhaven. (Tel. wł.) Przybyły tu 3 okręty wojenne angielskie, które udają się do Rygi celem ochrony poddanych angielskich. Również mają odpłynąć do Rygi okręty francuskie.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt Bar. Felervary wyjechał dziś do Wiednia.

Budapeszt. Dzisiejszy numer *Pesti Hirlap* skonfiskowano za artykuł, mieszczący w sobie obrazę majestatu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu, hr. Fejervary, który udał się do Wiednia, przedłoży dziś cesarzowi dymisję całego gabinetu.

Wybory do sejmu prowincjonalnego.

Poznań. (Tel. pryw.) *Dziennik Poznański* donosi: Wybory do sejmu prowincjonalnego z majątków rycerskich powiatów gnieźnieńskiego i witkowskiego odbyły się onegdaj. Polacy stawili się wszyscy, prócz dwóch, którzy dla ważnych powodów przybyć nie mogli: Głosów polskich było 20, niemieckich 26, a to z tego powodu, że według nowej ustawy z roku przeszłego landrat oprócz swego głosu miał 11 plenipotencyj z majątków kolonizacyjnych, gdy tymczasem kobiety obywatelki nie miały prawa głosowania i nie mogły dać plenipotencji. Za dwa majątki koronne plenipotencję podpisał minister. Wybrano p. Wendorffa ze Zdziechowej. Polacy głosowali na p. Chełmickiego.

W Śremie posłem do sejmu prowincjonalnego wybrano p. Saaftlebena, jego zastępcą p. Wisliceny.

Niepokoje w Szangaju.

Kolonja. *Köln. Ztg* otrzymała z Szangaju następującą wiadomość z daty wczorajszej: Wczoraj rano kilku Europejczyków poraniono. Konsulowie niemiecki i angielski zostali zelżeni przez Chińczyków. Z tego powodu wysadzono wojsko na ląd. Anglicy są gotowi do interwencji. Wielu Chińczyków zabito. Wielka część Europejczyków jest uzbrojona. Gmachy urzędowe i urząd telegraficzny strzeżone są przez wojsko. Ostatnia noc przeszła spokojnie. Dziś (t. j. we wtorek) rano przyszło znowu do zaburzeń.

Ma tu przybyć kilka angielskich okrętów wojennych.

Zdaje się, że rozruchy za parę dni będą uśmierzone.

Waszyngton. Z Szangaju nadeszła do departamentu stanu następująca wiadomość: Wczoraj zdarzyły się znowu rozruchy; wielu zabito, lub zraniono. Europejczycy panują nad miastem. Urzędnicy chińscy pomagają im w uśmierzaniu zaburzeń.

Nagasaki. Austro-węg. krążownik „Cesarz Franciszek Józef I" odpłynął do Szangaju dla ochrony poddanych austrjackich.

Z Japonji.

Londyn. Do *Daily Tel.* donoszą z Tokio: Partja postępowa połączyła się z liberalną celem wspólnego wystąpienia przeciw rządowi. Wywołało to przesilenie gabinetowe.

KRONIKA.

Lwów 20 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota —6° R. Pogoda.

Ślub dr. Bronisława Gubrynowicza docenta lwowskiego uniwersytetu i kustosza muzeum im. Lubomirskich z panną Heleną Lewentalówną, córką p. Hortenzji z Bersonów i śp. Franciszka Salezego Lewentala, odbędzie się dnia 31 bm. o 6 wieczór w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Komisja budżetowa miejska ukończyła obrady nad budżetem teatru miejskiego. Przyjęto bez zmiany projekt wydatków, oraz 2 rezolucje, a mianowicie w kwestji ponownych starań o uzyskanie z funduszu krajowego dotacji z tytułu zwiększonych kosztów budowy gmachu teatralnego, jakoteż w kwestji starań o podwyższenie subwencji krajowej na operę. W dyskusji omawiano między innemi sprawę włoszczyzny operowej, a także sprawę rozpisania konkursu na nowy okres dzierżawny. Konkurs ten — jak już donieśliśmy — będzie niebawem ogłoszony.

Z Rady szkolnej okręgowej m. Lwowa. Na onegdajszem posiedzeniu rada szkolna okręgowa miejska uchwaliła przedstawić 14 nauczycieli szkół ludowych męskich Radzie miejskiej do awansu. Rozważano następnie projekt magistratu co do budowy gmachu szkoły im. królowej Jadwigi na gruncie obecnej kamienicy fundacyjnej im. Bourlarda, przy ulicy Batorego. Rada szkolna sprzeciwiła się temu projektowi. Omawiano w końcu sprawę czesnego w żeńskich wyższych klasach wydziałowych i uchwalono, że ponieważ ustalono zasadę bez warunkowego nieuwalniania od czesnego uczenic klas wydziałowych IV i V szkoły św. Anny, należy tę zasadę wprowadzić także w szkole im. królowej Jadwigi. Wniosek w tej mierze będzie przedłożony Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

Mięso końskie. Przedsiębiorca Babaczek otworzył piątą z rzędu jatkę końską w ulicy Batorego. O koncesję na fabrykę przetworów z mięsa końskiego starał się też rzeźnik lwowski p. Warczak, magistrat jednak koncesji odmówił, wobec czego p. Warczak postanowił założyć fabrykę w gminie Kleparowie i zwrócił się o koncesję do starostwa powiatu lwowskiego. Otrzymał ją i otwiera tymi dniami we Lwowie trzy sklepy ze swymi wyrobami masarskimi i mięsem końskiem. Konie będą tak samo, jak p Babaczka, bite w rzeźni miejskiej na Gabrjelówce, ponieważ gmina Kleparów należy do obrębu przymusu rzeźnianego lwowskiego; w ten sposób zapewniona więc będzie kontrola weterynaryjna nad jakością przeznaczonych na rzeź koni do masarni w Kleparowie.

Ku czci Adama Mickiewicza, odbył się we wtorek dnia 19 bm. w sali „Sokoła" poranek staraniem uczenic seminarjum i gimnazjum żeńskiego p. Zofji Strzałkowskiej. Słowo wstępne wygłosiła uczenica VIII kl. gimnazjalnej pna Pacławska. Prócz programu muzycznego, wokalnego i deklamacyj, były dwa obrazy sceniczne. Pierwszy (Mickiewicz: Wyjątek z „Dziadów" i „Konfederatów Barskich"), który wykonany został przez małe dzieci; drugi Rydla. Poranek, który zakończył prof. Zaremba, wypadł świetnie. Dochód z programów przeznaczyła p. Strzałkowska dla „głodnych Warszawian".

Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży otwiera w sezonie 1905/6 tor łyżwiarski na stawie „Gopło" (dawniej Marjonowej) przy drodze Wuleckiej, jednym z największych i najpiękniejszych lwowskich stawów. Ceny sezonowych kart wstępu na tor dla członków Towarzystwa, dla pp. akademików i dla uczniów i uczenic zakładów publicznych (za okazaniem legitymacji) 5 kor., dla uczestników zaś Towarzystwa (za okazaniem legitymacji) 4 kor. 50 hal. Dzienne ceny wstępu dla wymienionych wyżej przy muzyce 40 hal., bez muzyki 20 hal.

Ceny dla nieczłonków: karta sezonowa 8 kor., wstęp przy muzyce 50 hal., bez muzyki 30. Karty są do nabycia w handlu sportowym p. Łukasiewicza przy ulicy Akademickiej, w Księgarni Polskiej przy ulicy Tańskiej i w Biurze Towarzystwa przy ulicy Trzeciego Maja l. 2 (godz. 5—7 wieczorem). Tam można się wpisywać na członków Tow. zabaw ludu i młodzieży (kwartalna wkładka 1 kor.).

Porządna córka. Katarzyna Królikowska, zarobnica z Zubrzy, spotkała dziś rano swą córkę Barbarę, która opuściwszy dom matki przed dwoma laty, przybyła na stały pobyt do Lwowa. Matka, spotkawszy córkę, poczęła namawiać córkę, by powróciła na wieś. Dziewczyna po długich przedstawieniach zgodziła się pójść z matką. Tymczasem, gdy na ul. Sobieskiego matka dała jej koszyk, pełen zakupów, dziewczyna zbiegła w kierunku Zarwanicy.

Nieudała wyprawa. Do mieszkania Jakóba Auerbacha, handlarza bielizny, mieszkającego przy ulicy Bożnieczej pod l. 20, zakradł się w czasie gdy nikogo nie było w mieszkaniu, Eljasz Gruszkiewicz, otworzywszy drzwi wytrychem. Dostawszy się do wnętrza, rozpoczął gospodarkę. W czasie tego nadeszli domownicy. Gruszkiewicz nie mogąc już umknąć, schował się pod łóżkiem. Dostrzegła go jednak Auerbachowa, na krzyk której nadbiegli sąsiedzi i przytrzymali ptaszka. Podczas rewizji znaleziono przy nim kilka sztuk bielizny i 100 kor.

Macocha. Dozorczyni domu przy ul. Ruskiej l. 18, Marja Szmendzek, obchodzi się w sposób nieludzki ze swą nieletnią pasierbicą. Przed dwoma miesiącami złamała jej prawą nogę, niedawno zaś rękę.

Brak węgla w Krakowie. Z powodu biernego oporu służby na kolei Północnej i wstrzymania ruchu towarowego, grozi miastu brak węgla. Już wczoraj w składach krakowskich były szczupłe zapasy; wyczerpią się one w dniach dwóch lub trzech, a wtedy uboga ludność, kupująca węgiel z dnia na dzień, znalazłaby się, dzięki „biernemu oporowi", bez opału. Należałoby zawczasu porobić kroki u generalnej dyrekcji kolei Północnej, aby także węgiel należał do artykułów, przyjmowanych obecnie do przewozu, bo za parę dni tak samo we Lwowie możemy uczuć brak opału...

Zbiegowie rosyjscy w Krakowie. Po kilkunastu dniach spokojniejszych, przejazd przez Kraków zbiegów z Rosji ożywił się znów ogromnie. Wczoraj przed godziną 10 przed południem przybyły do Krakowa od Podwołoczysk dwa pociągi osobowe, pełne podróżnych z Rosji, głównie z Odessy i Kijowa, gdzie podług ich zapewnień stan bezpieczeństwa w tych miastach ciągle jest niepokojący. Między przybyłymi do Krakowa wielu jest studentów katolików i żydów, wielu także rękodzielników, którzy porzuciwszy tam pracę, przybyli po nią do Galicji. Pomiędzy przybyłymi wczoraj do Krakowa zbiegami powszechną uwagę zwracał Czerkies z Saratowa, ogrodnik z zawodu, który opowiadał zajmujące szczegóły o położeniu politycznem w jego rodzinnych stronach, malując je barwnemi zgrozą przejmującemi słowy.

W nadchodzących dniach przedświątecznych spodziewane są w Krakowie nowe partje takich uciekinierów z Rosji.

Sejmik relacyjny. W sali magistratu m. Trembowli odbędzie się we czwartek, dnia 21 bm., o godzinie 10 przedpołudniem zgromadzenie wyborców z kurji gmin wiejskich powiatu trembowelskiego, na którem poseł na Sejm krajowy Jerzy hr. Baworowski złoży sprawozdanie ze swych czynności poselskich.

Bank ziemski w Łańcucie, o którego powstaniu za inicjatywą posła Bol. Żardeckiego, donosiliśmy ukonstytuował się w sobotę. Przewodniczącym rady nadzorczej został wybrany poseł Hupka, a dyrektorami zostali pp. Żardecki, Skołyszewski i dr. Dymidowicz. Na zebraniu tem konstytuującem się, byli między innymi posłowie pp. Tadeusz Cieński, Stanisław Jędrzejowicz, ks. Wesoliński, ks. Stojałowski i inni.

Napad. Z Żywca donoszą: Paweł Fijak, czujący od dawna niechęć osobistą do posła Kubika, skorzystawszy z przypadku, że p. Kubik jechał sam w przedziale, wsiadł w Bielsku do jego wagonu, a w chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez tunel, napadł na p Kubika i pobił go. Sprawa ta oprze się o sąd.

Proces o podrzucenie dziecka. W sprawie Meyerowej przeciw hr. Kwileckiej Węsierskiej, o oddanie dziecka Meyerowej, odbył się przed sądem ziemiańskim w Poznaniu termin, na którym ukończono postępowanie dowodowe. Wyrok ogłoszony będzie na najbliższem posiedzeniu.

Kradzież rękopisów Göthego. Z Weimaru donoszą, że aresztowano tam antykwarza J. Bacha silnie podejrzanego o kradzież manuskryptów wielkiego poety. Bach wydobył tajnym sposobem z archiwum weimarskiego większą ilość rękopisów Göthego i sprzedał je w Berlinie. Tam znów przeszły cenne pamiątki w inne ręce. Zapewne śledztwo wykaże, gdzie się obecnie znajdują owe rękopisy.

Wystawa kotów w Berlinie. Międzynarodową wystawę kotów otwarto w Berlinie Trwać ma ona do 11 bm. Ze wszystkich części świata zgłosili się wystawcy. Prócz licznych kotów z Berlina, nadesłano wiele rzadkich okazów z Hamburga, Londynu i Paryża. Szczytem wystawy jest okaz afrykańskiego kota Dodo. W Paryżu uzyskał nadzwyczajny ten przedstawiciel przedniej rasy kotów premię 5000 franków.

Nieszczęśliwa matka. Pewna praczka na przedmieściu Lindenau pod Lipskiem, przeżyła 17 swych dzieci. Z biegiem czasu zabrała jej śmierć 16 dzieci, a niedawno padł podczas bitwy z murzynami w Afryce syn jej, ostatnie dziecko.

Skazanie redaktorów. Dyrektor kolonialny przy niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych, dr Stübel, wytoczył proces o obrazę honoru redaktorom *Berliner Tageblattu* i *Vorwärtsu* z tego powodu, że pisma te posądziły go o niedozwolone stosunki z firmą handlową „Tippelskirch i spółka". Mianowicie pisma owe doniosły, że w księgach owej firmy mają się znajdować tajemnicze „konta P. i St." i że to są konta ministra Podbielskiego i dyrektora Stübla. Proces, wytoczony przez dyr. Stübla wymienionym pismom, ukończył się skazaniem redaktora *Berliner Tageblattu* na 1500 marek, a redaktora *Vorwärtsu* na 1000 marek grzywny.

Cło od nieboszczyka. Pisma warszawskie donoszą, że urząd cłowy w Pontebbie wymierzył warszawskiemu przedsiębiorcy pogrzebowemu p. Swiejkowskiemu jako należytość cłową za przepuszczenie ciała śp. Aleksandra Nellego, b. kierownika odlewni artystycznej Piusa Welońskiego, zmarłego przed dwoma laty w Warszawie, kwotę 150 lirów. — Podobna opłata nie jest praktykowaną na żadnej granicy z wyjątkiem włoskiej.

Hygiena Marka Twaina, „ojca humoru amerykańskiego", który ukończył niedawno 70 lat życia nie była zbyt ścisłą, jak to sam opowiedział dwustu osobom, zebranym na bankiecie wydanym niedawno na jego cześć. „Dożyłem 70 lat, — mówił pędząc tryb życia, jaki z pewnością zabiłby każdego innego. Od 40 go roku życia, z zasady chodziłem spać wtedy,

gdy już nie było nikogo, ktoby mi chciał dotrzymać towarzystwa, wstawałem zaś zawsze o tym czasie, o jakim musiałem. Przez trzydzieści lat pijałem kawę o godzinie 8 rano i potem nie spożywałem nic aż do godziny 7 wieczorem. Nie cierpiałem nigdy na ból głowy przez całe moje życie. Co się tyczy tytoniu, to jedynem ograniczeniem, na jakie zdobyć się mogę, stanowi fakt, iż nie palę nigdy więcej, nad jedno cygaro na raz. Dopóki żył mój ojciec, paliłem przeważnie skrycie, lecz od czasu jego śmierci (umarł przed 50 laty) palę zawsze wobec wszystkich. Nie paliłem nigdy podczas snu, lecz też nie wstrzymywałem się nigdy od palenia podczas czuwania. Co do napojów, to zasadą moją jest: gdy widzę, że inni piją, lubię czynić też samo co i oni; w przeciwnym razie zachowuję się wstrzemięźliwie. Nie oddawałem się nigdy żadnym sportom, oprócz spania i odpoczynku. Moje przyzwyczajenia zachowują mię przy życiu, was zaś byłyby zaprowadziły do zguby!"

Hygieniczne reguły o ogrzewaniu pokojów. Przy zapalaniu w piecu winny być okna otwarte, gdyż im więcej jest w pokoju świeżego powietrza, tem lepiej piec ciągnie i nie dymi się. Przez rysy i szpary w piecu wychodzą bowiem szkodliwe gazy, wytwarzające się przy paleniu. Popiół należy bardzo ostrożnie wyjmować z pieców, aby nie powstawał z tego w pokoju kurz. Kurz na piecu i rurach należy codziennie pościerać, gdyż przy paleniu wytwarza on szkodliwe gazy. Również uważać należy na to, aby powietrze w pokoju miało potrzebną ilość wilgoci, co uskutecznia się przez ustawianie akwarjów, względnie naczyń z wodą. — Dla zdrowych ludzi nie powinna ciepłota w pokoju wynosić więcej, niż 18 do 20 stopni Celsiusa, dla dzieci może być nawet niższą, zaś dla starszych nieco wyższą. Kto przy 20 stopniach Celsiusa marznie, winien używać ruchów ciała, pić coś ciepłego i w razie potrzeby cieplej się ubierać, ale palić więcej nie powinno się w mieszkaniu.

Wojna cygańska. W Pawetie, jak donoszą z Tryjestu, stoczyły ze sobą formalną bitwę dwie bandy cygańskie. Banda Lewakowica, licząca 17 głów, napadła wrogą sobie bandę Hodorowica. Walczono na łopaty i drągi, przyczem poległ jeden stary cygan z bandy Hodorowica, a po obu stronach pozostało sporo ciężko rannych. Zaciętej, nocnej bitwie położyła koniec żandarmerja, która aresztowała dziesięciu cyganów, a rannych odstawiła do najbliższego szpitala.

Katastrofa kolejowa. Londyn. (Tel.) Do *Times* donoszą z Nowego Jorku: W śródmieściu zderzyły się wczoraj dwa pociągi centralnej kolei nowojorskiej; wiele osób zginęło.

Z kraju.

Bóbrka. (*Obchód listopadowy*). Staraniem „Sokoła" tutejszego, odbył się 16 grudnia rb. w sali „Strażnicy" uroczysty wieczór „powstania listopadowego". Słowo wstępne, pełne poetycznego nastroju, wypowiedział znany tu lekarz druh dr. Tadeusz Gabryszewski. Wybornie śpiewała ósemka „Sokoła Macierzy" lwowskiej, pod kierunkiem druha Tad. Nowakowskiego, z wielkiem przejęciem się deklamował dwa razy p. Tad. Gubrynowicz ze Lwowa, a dzielny zastęp „Sokołów" wykonał bardzo ładnie ćwiczenia obrazowe laskami, układu i pod komendą naczelnika druha Aleks. Kulinicza.

Na zakończenie odegrało miejscowe kółko amatorskie bardzo dobrze „Dziesiąty pawilon". Licznie zebrana publiczność z zapałem oklaskiwała poszczególne punkty programu, „Sokołowi" należy się więc prawdziwe uznanie za trudy około urządzenia pięknego wieczoru, który wyrwał bodaj na kilka godzin społeczeństwo bobreckie z codziennej martwoty.

Brzeżany. (*Nieszczęśliwy wypadek*). Przed kilku dniami tonącego w stawie brzeżańskim ucznia III kl. gimn. Mazepę, wyratował z narażeniem własnego życia uczeń VI kl., Kawarkowski. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wskutek załamania lodu podczas ślizgawki.

(*Wenta*). Wentę przedświąteczną urządziło Towarzystwo Pań Paulinek w dniu 19 bm. w sali „Sokoła".

(*Odczyt*). Bardzo piękny odczyt wygłosił u nas onegdaj staraniem Towarzystwa szkoły ludowej, jeden z najsympatyczniejszych współczesnych poetów, p. Jan Pietrzycki. Znany autor odczytał część I swego studjum „O poezji Wschodu", podając w przepysznej stylowej formie trafny rzut oka na tę poezję. Odczyt zgromadził miejscową inteligencję, przeważnie panie i liczną młodzież gimnazjalną.

(*Wizytacje*). Załogę miejscową wizytował w zeszłym tygodniu generał Schaffner ze Lwowa. — Gimnazjum brzeżańskie lustruje obecnie radca Lewicki. — W tych dniach ma przybyć również do Brzeżan arcybiskup ormiański, ks. Teodorowicz. (*kw.*).

(*Dla głodnych Królewiaków*). Komitet, utworzony z wiosną rb. z członków wydziałów czterech polskich towarzystw: „Muzyczno-dramatycznego", „Przyjaźni", „Sokoła" i „Szkoły ludowej", postanowił przy zbliżających się świętach Bożego narodzenia i Nowego roku, przypomnieć społeczeństwu polskiemu o głodnej braci w Królestwie polskiem. Nie wiemy, co Nowy rok przyniesie, ale gotowi i ofiarni winniśmy być wszyscy. W tym celu komitet wyżej wspomniany, wystosował listy, na które mają się zbierać datki dla głodnych w Królestwie Polskiem, zamiast życzeń noworocznych. Nadto młodzież akademicka i członkowie towarzystw, pójdą w czasie świąt kolędować od domu do domu w tym samym celu. Na tej drodze odwołujemy się i prosimy o jaknajliczniejsze łaskawe datki i mamy nadzieję, że szlachetny cel znajdzie silne poparcie w szerokich warstwach społeczeństwa naszego grodu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 12 grudnia.

(*fr*) Burza na tutejszym targu walorów żelaznych chwilowo uspokoiła się. W ciągu ostatnich dwóch dni papiery te nietylko przestały spadać, ale powetowały dziś dużą część strat poprzedniego tygodnia. Wczoraj np. poprawił się kurs praskich akcyj żelaznych o 115 koron na sztuce.

Ten zwrot pomyślny przypisać należy pogłoskom, iż owo nowozawiązane towarzystwo akcyjne, które nabyło arcyksiążęce huty i kopalnie na Śląsku, a którego statuta zostały już zatwierdzone, nie sprowadzi rozbicia kartelu żelaznego, bez pozostanin nadal w jego składzie aż do r. 1912. Innemi słowy wszystko w przemyśle żelaznym ma pozostać nadal tak, jak było. Tego rodzaju porozumienie osiągnąć miano dzięki interwencji Rotszylda.

Zwyżka papierów żelaznych pociągnęła za sobą zwyżkę także innych walorów przemysłowych. Cokolwieczek wyżej notowano także akcje kolejowe i bankowe.

— **Targ na bydło.** Kraków 19 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 114 sztuk, b) jałownika 26, c) cieląt 225 sztuk d) owiec i kóz 7, e) nierogacizny 296 sztuk, razem 668 sztuk.

Woły z paszy płacono po 67 do 80 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 62 do 72 kor., buhaje po 64 do 76 kor., cielęta po 80 do 92 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 94 do 96 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 128 do 136 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 574 sztuk, na eksport bydła rogatego 54 sztuk, nierogacizny 40 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Targ nierogacizny.** Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 12.174 sztuk świń, między temi 4202 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 116 do 118 h., za galicyjskie młode świnie 94 do 124 h., wyjątkowo — hal. za kilogram żywej wagi.

— **Budapeszt** 20 grudnia. (*Giełda zbożowa*). Kurse w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 17·18 do 17·20; pszenica na październik 16·80 do 16·82; żyto na kwiecień 14·16 do 14·18; owies na kwiecień 14·32 do 14·34; kukurudza na maj 13·62 do 13·64; rzepak na sierpień 27·50 do 27·70. Oferty na pszenicę: dostat. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: utrzymane. Pogoda. mróz.

— **Wiedeń** 20 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 668·25, Akcje węg. Zakł. kred. 786·50, Akcje Anglobanku 318·—, Akcje Unionbanku 562·—, Akcje Laenderbanku 435·25, Akcje Bankvereinu 559·50, Akcje Bodencredit 1099 —, Akcje galic. Banku hipotecznego 552·—, Akcje kolei państw. 661·—, Akcje kolei połud. 116·50, Kolei Elżbetha 446·50, Akcje kolei Północnej 5700, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·—, Akcje Alpiny 508·—, Akcje Rima Muranji 518·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2480, Akcje fabryki broni 558 —, Akcje tureckie tytoniowe 358·50 Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 767 —, Oblig. węg. indemn. 95·60, Renta majowa 99·55, Austr. renta koron. 99·55, Węgierska renta kor. 95·20, 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 98·87, 4 proc. listy Banku hipot. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·05, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 99·17, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·95, 5% obligacji kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·70, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 97·75, Losy tureckie 144·50 Marki 117·80 Ruble 252·25

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.